

Od autora: Takie codzienne przemyślenia. :)

Codziennie ją widzę, mijam dokładnie po kilometrze przymusowej codziennej przechadzki.

Jest, widzę cie. To ty, Elfia Łąko. Wyglądasz tak niepozornie, mała grupka niskich drobnych, białych kwiatków zagubiona wśród trawy, nad tobą szumi leśna głusza. Drzewa, ogromne potężne olbrzymy w porównaniu z niewielkimi rozmiarami i kruchością zebranych kwiatków. Czasami podczas wielkiego wiatru ich korony chwieją się targane podmuchami, a na dole zagubione białe roślinki spokojnie rosną skryte przed Wielkim Wiatrem wśród zielonych, z dnia na dzień coraz bardziej wybujałych traw.

Dlaczego zyskała taką nazwę? Za każdym razem, jak obok niej przechodzę, mam nieodparte wrażenie, że wśród drobnych żyjatek przebywających we wnętrzu tej białej kwietnej wyspy coś dodatkowego polatuje. Przyjrząwszy się bliżej zawsze spostrzegam małe elfy polatujące nad nią na swych przezroczystych na pozór delikatnych, a jednak tak mocnych skrzydełkach. Widać jak intensywnie coś robią. To znaczy nie zawsze pracują, wręcz przeciwnie, najczęściej po prostu zajmuje je różnego rodzaju bawienie się. Nawet do tego, co zwykle nazywa się pracą one podchodzą jak do dobrej zabawy. W żadną pogodę dobry humor ich nie opuszcza. Choćby nawet padało na te drobne główki i tak są zadowolone. Perlisty elfi śmiech bardzo często polatuje w górę nad kwietną powierzchnią. Od jego słuchania przechodzącemu człowiekowi robi się tak lekko na sercu, ma nieodparte uczucie jakby miał za chwilę polecieć w górę i też zanosić serdeczny śmiech nie wiadomo dokąd, gdzieś tam w dal.

Tak sobie to wyobrażam. W rzeczywistości codziennie idę leśną drogą wysypaną drobnymi kamyczkami w celu jej utwardzenia wprost do miejsca przeznaczenia. Po prostu z rana chodzę do pracy, a popołudniową porą wracam z niej.

W lesie bynajmniej nie jest cicho, wręcz przeciwnie, w zaroślach od czasu do czasu słychać pojedyncze szelesty i intensywny śpiew ptaków. Najgłośniejszymi brzmią melodyjne trele kosów, niewielkich czarnych ptaków, których samce mają charakterystyczny intensywnie pomarańczowy dziób. Inne ptactwo także nie milczy, ich głosy tworzą jedyny w swoim rodzaju niepowtarzalny ptasi koncert. Bardzo lubię go słuchać, zwłaszcza rano, kiedy to odgłosy ludzi nie zakłócają jego brzmienia. O tej porze tylko nieliczni przechodzą z psami wyprowadzanymi na spacer, niektórzy biegają. Na szczęście jedni i drudzy raczej się nie odzywają. Ci od psów pewnie ze względu na to, że są jeszcze nieco zaspani, a biegającym wysiłek fizyczny przez pewien czas zabiera mowę.

Wracając spotykam wielu ludzi idących na spacer, najczęściej są to matki z dziećmi w wózkach lub starsze osoby. One to idą sobie, rozmawiają, czasem siadają na przydrożnych ławeczkach, by dłuższą lub krótszą chwilę sobie odpocząć. I tak chyba spędzają większość swego wolnego czasu. Nazywam to aktywnym wypoczynkiem w różnym wydaniu.

No i nie można zapomnieć o rowerzystach. Z rana kilka osób mija mnie prawdopodobnie w rowerowej drodze do pracy, popołudniu zaś jadą dla rozrywki, zdarza się, że nawet całe rodziny, lub większe czy mniejsze grupy cyklistów.

Tak jest, gdy sprzyja pogoda. Kiedy pada deszcz, to najczęściej tą trasą idę tylko ja pod nieprzemakalną kopułą czarnego parasola patrząc na padające z nieba mokre krople. Nie to żebym koniecznie chciał iść w taką pogodę, ale najczęściej przymus to sprawia. Przecież do pracy trzeba chodzić, no i codziennie z niej

wracać.

Z całego piękna mijanej przyrody i tak najbardziej w pamięć mi zapadła ta mała kępka kwiatków, którą nazwałem Elfią Łączką, ona tak jakoś szczególnie skłania mnie do włączenia wyobraźni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

swistakos, dodano 18.05.2015 16:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.